

## O paszemiu żywego inwentarza w górach i o modrzewiu w Limanowskiem.

---

Paszenie bydła w lesie górskim, szczególnie w powstającej młodzi, wcale nie jest dla takowej tak szkodliwym, jak to sobie wielu wyobraża. a powiedzieć można, że we wielu razach wprost jest pożytecznem. Gdzie się prowadzi zręby czyste, a za takowymi zaraz w ślad sztuczne zasiewy, tam w pierwszym, drugim i trzecim roku nie należy wpuszczać bydła zupełnie, ponieważ młode rośliny byłyby zdeptywane i nie mogłyby się podnieść, a oprócz tego chwasty w pierwszych trzech latach po odsłonięciu gleby nie rzucają się w nadmiarze, tak, żeby aż wystąpienie ich szkodliwym być miało dla młodzieży. Gdyby przypadkowo w niektórych częściach to nastąpiło, co może mieć miejsce szczególnie na stokach zachodnich, północnych i północno-zachodnich, to korzystniej by było chwasty, jakimi najczęściej są maliny, wierzbówki (w górach przez lud gibrzyną, gibrą, gipsiną zwane), dawać zrzucać ludziom z takiej wysokości nad ziemią, iżby młodzież drzewna była odsłonięta; chwasty ścięte ludzie chętnie

zabierają czy to na paszę, czy to na podściolę. Sposób ten w górach tutejszego powiatu Limanowskiego, o przeciętnem wzniesieniu nad poziom morza 900 mtr. praktykowałem i to w ten sposób, że chęć mającym dawałem pozwolenie wyrzynania chwastów na całe lato, a oni z poszczególna odrabiali po 3 i 4 dni przy kulturach leśnych. Miałem więc dwojaką korzyść: 1. chwasty nie gęszczyły mi młodzież drzewną; 2. miałem robotnika tanim kosztem w czasie robót wiosennych, gdzie idzie o pośpiech, wiosna bowiem krótko trwa; wreszcie 3. miałem robotnika na zawołanie. W starszych jak 3-letnich młodnikach wyrzynanie chwastów nie uważam za dobre, właściwie korzystne, mimo bowiem najlepszego dozoru, nie da się ustrzedz, by ścinający chwasty drzewek nie zrząnął, a tem samem nie niszczył. W tym więc razie można do młodników starszych, począwszy od 4-go roku wypuszczać bydło na paszę, lecz w miernej ilości i bydło młodsze, takowe bowiem jako lżejsze nie tratuje tak ziemi. Nie trzeba zbyt się obawiać, że bydło uszkodzi drzewka przez obgryzienie pędów — bydło rogate czyni to tylko w braku innego pożywienia, a woli ono malinę aniżeli jodłę, świerka, a najmniej modrzewia. Najbardziej jeszcze uszkodzeniom przez obgryzienia podlega buk, lecz ten uszkodzenia byle nie za często powtarzające się, znosi wcale dobrze bez szkodliwego wpływu na dalszy rozwój. Jeżeli nawet tu i owdzie młody świerk lub jodełka wierzchołek straci przez ugryzienie lub złamanie, to takowe wytworzą nowe szczytowe pędy, a uszkodzenie w młodości zrzędzone, przedstawiające się początkowo po wytworzeniu szczytowego pędu kolkowatym zagięciem, zaciera się bez śladu w późniejszym wieku i odszukaćby go można chyba we wnętrzu pnia, co jednak, ponieważ uszkodzenie wyrządzone zostało nie wysoko nad ziemią, wpływu na jakość kłoców, rąbanych w górach zwykle nie bardzo nisko, nie wywiera.

Na stokach południowych i południowo-wschodnich nie byłbym jednak wcale za paszeniem bydła, gdyż stoki te zbyt są wystawione na spiekotę, więc wysechanie, a powtóre na stokach tych zachwaszczenie rzadko bywa tak silne, by szkodliwie oddziaływało przez przygłuszenie na rozwój młodych roślin drzewnych. W tych miejscach chwasty oddają owszem poniekąd usługę, ochraniając glebę przed rychłem wyschnięciem. A gdyby przypadkowo w miejscach takich chwasty były za bujne, to lepiej dać takowe zerznąć, aniżeli bydło wpuszczać, ziemia bowiem więcej wyschnięta

przez tratowanie staje się łatwo usuwistą, przez co korzonki zostają odkryte, a tem samem liczne rośliny drzewne marnieją.

W gospodarowaniu wyrębem, uważałbym paszę bydła tak w przerębie jak i porębie za dobrą, gdyż nietylko powstające chwasty zostawałyby po największej części usunięte, ale nadto ziemia stratowana pasącem się bydłem stałaby się przez to zdolniejszą do przyjęcia nalatującego nasienia, które znalazłszy niejako przygotowany grunt, w większej ilości, że użyję utarte wyrażenie, przyjęłoby się; ileż to bowiem nasienia marnieje przez pozostanie na liściach chwastów i przez niemożność dostania się wprost do ziemi? Przy ukończeniu jednak porębu, paszenia należałoby przynajmniej na lat 3 wykluczyć, a dalej już postępować jak w gospodarowaniu rębami czystymi.

Bydło można w młodnikach pasać tak długo, dopokąd sama młódź drzewna nie weźmie górę nad chwastami, więc w górach, gdzie rośliny drzewne pomału rosną, do roku 8., dalej zdaniem mojem należałoby takową wzbronić, chwasty bowiem nie stają się już szkodliwymi młodnikom, a przez coroczne gnicie poprawiają glebę, która w razie paszy poprawy tej byłaby pozbawioną; starsze młodniki zresztą, jak to z natury rzeczy wynika, zwierając się zupełnie, wszelką roślinność zielną i pastewną usuwają i gdyby bydło jeszcze bywało wpędzane, byłoby zmuszone do spasaniania liści z samych drzewek, przyczem nie obeszłoby się bez obłamywań gałęzi i głębokich uszkodzeń pieńków drzew liściastych.

Streszczając wszystko powyżej wypowiedziane, sądziłbym, że:

1) Na stokach południowych, południowo-wschodnich, na stokach o glebie usuwistej, zwirowatej, a tem samem mniej zachwaszczeniu podlegającej, należy paszę wykluczyć.

2) Począwszy od zasiewu aż do 4. roku, następnie od 8. roku nie dozwolić pasania bydła.

3) Przez pasanie bydła po roku 4. życia drzewek, takowe ochrania się od przygłuszenia zielnymi chwastami, temsamem pobudza się je do silniejszego wzrostu.

4) Co do obgryzania drzew przez bydło, to takowe, o ile się przekonać zdołałem, ulegają mu w następującem stopniowaniu: najsilniej buk, potem świerk, jodła, najmniej zaś modrzew.

5) Z żywego inwentarza, pasanego w lesie, stosunkowo najmniej wyrządza szkody bydło rogate, więcej nieco konie (często

korę z pieńków ogryzające), najwięcej zaś szkody wyrządzają owce i szczególnie kozy, które bezwarunkowo od paszy leśnej wykluczyć należy, gdy owce warunkowo są jeszcze dopuszczalne, ale chyba w bardzo małej ilości i jak długo pasza jest dostateczną i pożywną (soczystą).

6) W czasie słaty paszę wzbronić, ponieważ wtedy bydło nie tyle się pasie trawą i chwastami, ile gałązkami drzewnymi.

Oдноśnie do poruszonej na Ogólnem Zgromadzeniu w Nowym Sączu kwestyi, czy u nas w górach Beskidu zachodniego występowały modrzewia, tworząc czyste zarosty, albo mieszanki, wyrobiłem sobie zdanie, że chociaż zdarzają się gdzieniegdzie i starsze drzewa. to nic nie przemawia za tem, że one są tutaj rodzime, samorodne, ale raczej wszystko zdaje się więcej dowodzić, że one sztucznie wprowadzone zostały przynajmniej w powiecie limanowskim, gdzie widzieć można i źle i dobrze prosperujące modrzewie. Zdarzyło mi się widzieć pojedyncze modrzewie, pozostałe z grupy liczniejszej przy leśniczówce na Szczawie, które tam niewątpliwie zasadzono — wprawdzie rosną dobrze, bo nawet górują ponad sąsiednimi świerkami tego samego wieku (40 lat), lecz przypisać to należy może przypadkowi, lub temu, że jestto stok południowy, o glebie dosyć głębokiej. W drugim miejscu widziałem modrzewia, mającego około lat 60-ciu, lecz był on karłowatym; rósł na stoku zachodnim, o glebie płytkiej, kamienisto-żwirowatej. Przy badaniu pnia okazało się, że w pierwszych latach młodości wykazywał przyrost w długość od 0.5 do 0.75m, lecz od roku 20-go zaprzestał prawie rosnać w długość.

Gleba tutejszych gór jest dosyć płytka, powstała ze zwietrzenia piaskowca kwarcowego, z przymieszką tu i owdzie łupku; wapna zawiera uderzająco mało, a miejscami może nie, po większej części jest mało zwięzłą, żwirowatą z podglebiem skalistym, w ogóle więc jest dla modrzewia albo wcale nieodpowiednią, albo tylko względnie odpowiednią.

Obecnie w mieszaninie siane modrzewie, jak to się dzieje w skarbie Poremba wielka, gdzie sieje się świerka 0.7, modrzewia 0.3, rośnie z młodu doskonale, gdyż w roku 15-tym osiąga do 12 m długości a 10 do 15 cm grubości, po roku 15-tym jednak w przyroście w długość znacznie ustaje, przyrasta zaledwo 15 do 20 cm, potem zaczyna rosnać coraz gorzej i wreszcie z małymi

wyjatkami ginie. Sądzę, że modrzew, jak nie był w limanowskich górach drzewem przeszłości, tak też i nie jest, ani będzie naszym drzewem przyszłości.

*F. Matuszek.*